

KURYER LITEWSKI.

Wilno w Sobotę dnia 16 Maia v. s. 1831 roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kilka uwag o terażniejszej Rewolucyi Polskiej, przez obywatela Królestwa Polskiego. St. Petersburg, w drukarni K. Kraya, 1831 str. liczb. 32.

Pod tym tytułem jeden z Polaków ogłosił w Berlinie, po francuzku i po niemiecku, myśli swoje o ostatniej rewolucyi Warszawskiej. Ktoś inny z Polaków przedrukował tę książeczkę tu, w Petersburgu, po polsku i po francuzku. Szczególnie im za to dziękujemy, gdyż ważną uczynili przysługę wielu z rodaków naszych, którzy dotąd nie wiedzą, iak właściwie ten smutny wypadek, co do jego powodów i zasad, uważać należy.

Autor zaczyna od przypomnienia opłakanego stanu, w jakim, za panowania Napoleona, znajdowała Polska, ukryta wtenczas pod tajemniczym nazwiskiem Xięstwa Warszawskiego. Następnie, maluje chlubne okoliczności politycznego odrodzenia się pod CESARZEM ALEXANDREM; wylicza dobrodzieystwa, któremi osypana została przez CESARZA NIKOŁAJA, i roztrząsa po kolei mniemane krzywdy narodu, które powstańcy wyrzucają Królewskiemu Rządowi. Naostatek, wyraża dowodami, że nieszczęśliwy ten rokosz nie pochodzi bynajmniej z miejscowej przyczyny, lecz jedynie jest skutkiem rewolucyjnego szafu, który od połowy zeszłego roku opanował niektóre ludy Europejskie.

Czytaliśmy te *Uwagi* z tém boleśnym uczuciem, iakie prawda niezaprzeczona zwykle rodzi w umyśle, oburzonym na zaślepienie ludzi, co o niey pamiętać lub widzieć iey nie chcą. Rozumowania i dowody autora zdały się nam dziwnie trafne, i zdolne są przekonać nayupartszych i naymocniej uprzedzonych.

Dziennik nasz, zawierając się w obrębie urzędowych doniesień o spółczesnych wypadkach, nie mógł dotąd ogłosić zdania naszego o przedmiocie, o którym stokroć wolelibyśmy nigdy nie mieć nic do powiedzenia. Nadszedł atoli czas mówienia sobie prawdę otwarcie, i dziś żałujemy poniekąd, żeśmy się z niemi wcześniej nie odezwali. Obracamy mowę w szczególności do Litwinów; pod tém historycznym nazwiskiem rozumiemy mieszkańców wszystkich gubernij Polskich, wcielonych do Państwa Rossyjskiego.

Jeżeli się między nimi znajdują tacy co, przez związki pokrewieństwa lub przez mylne wspomnienia narodowe, czują w sobie pociąg do sprawy powstańców, z takimi właśnie życzylibyśmy sobie spotkać się w naszym rozumowaniu, tycho chcielibyśmy wydzwignąć z błędu i natychnąć uczuciami, bardziej zgodnemi z własnym ich dobrem.

Nie mogąc, dla szczupłości miejsca, wchodzić w szczegóły stanu Królestwa Polskiego przed wypadkiem, który wszyscy gorzko opłakujemy, odsyłamy czytelników do książeczki, której treść wyłożyliśmy: znajdą tam oni obraz pomyślności, do jakiej Królestwo to podniosło się od czasów połączenia swego z Rossyją, znajdą wyliczone i niezmiernie korzyści, które mu nadawał swobodny handel z tém Państwem. Zresztą, ten pomyślny stan kraju i te korzyści, aż nadto są wszystkim wiadome.

Mówmy z sobą bez ogródek: terażniejsza rewolucya Polska azali zasługić na sprzyianie od współczesnych, a nadewszystko od nas samych? Nie,

zaiste. Jest ona tym ohydniejszą, że się wszczęła bez przyczyn i bez potrzeby.

Ażeby naród iakikolwiek odważył się zdeptać świętość danej przysięgi, wyrzec się rzeczywistej pomyślności, którey używa, i dobrowolnie przejść do stanu powszechnego zaburzenia, trzeba, mówiąc po ludzku, aby ogół politycznych jego cierpień był przynajmniej nie mniejszy od ogółu obecnych korzyści, które utracić może, puszczając się na tak występne i desperackie przedsięwzięcie. Jakież więc są cierpienia i niedole polityczne, które powstańcy Warszawscy położyć mogą na szali obok korzyści, wypływających z połączenia ich Królestwa z Cesarstwem Rossyjskiem, iedynego źródła pomyślności ich kraju, i nawet jego bytu? Jakież są krzywdy, które mogą zarzucić Rządowi Cesarza i Króla?

Maż to być tymczasowe zawieszenie wolności druku, któremu Polska winna swoje polityczne ocalenie, poprawę swego skarbu i kredyt? Jakże dawno wolność druku stała się iednym z kardynalnych praw Polski, iak dawno złała się tak z obyczajami i wyobrażeniami Polaków, iż bez niey obeyś się już nie mogą? Wszakci, za Rzeczypospolitą, Polska miała zawsze cenzurę, a za Xięstwa Warszawskiego ta była ścisleyszą, niż kiedykolwiek!

Maż to być brak Konstytucyjnego budżetu? Budżet wprawdzie nie był dotąd oddany pod rozwagę Izby Sejmowych, lecz ta zwłoka jest przewidziana przez samą Konstytucyją; i autor *Uwag* bardzo trafnie wyłuszczył materialne przeszkody, które ministerium spotkało w jego sporządzeniu. Wiadomo wszakże, że ministerium, ze szczególnego zlecenia Cesarza i Króla, pracowało nad budżetem bez przerwy, i wkrótce byłoby go na Sejm wniosło. Nikt atoli z tych, co po dziennikach o tey mniemanej krzywdzie narodowej pisali, otwarcie nie chciał wyłomaczyć zagadki, którey prawdziwego znaczenia równie dobrze są świadomi hałasujący po Warszawie rewolucyonisci, iak i członkowie byłego rządu. Wszyscy w gruncie są przekonani, że powodem do tego nie był żaden duch obsolutyzmu, i że opóźnienie wniesienia na Sejm budżetu pochodziło naybardziej z domowych względów, które cały naród doskonale rozumiał, chociaż nikt, dla honoru samego narodu, nie śmiał przed Europą ich wyznać. Mamyż więc powiedzieć prawdę? Powiedzmy ją. Wniesienie budżetu, po większej części, było odkładane przez rozsądną przeczność naylepszych patryotów Polskich; przeczność, niestety, aż nadto ugruntowaną na smatnem doświadczeniu przeszłości. Jednomyslnym życzeniem wszystkich dobrych obywateli było, spożnić, ile możliwości, tę niebezpieczną chwilę, aby tymczasem wyobrażenia porządku i uczucie potrzeb kraju nabrały w narodzie więcej tęgości i mocy. Pośpiech mógłby narazić Królestwo na wielkie nieprzyzwoitości. Dawne anarchiczne wyobrażenia wraży ieszcze pomiędzy Postami, a wiadomo, iaka przedtém była nieodzowna formuła poselskich instrukcyj: „na podatki nie pozwalac!” Owoż ministerium i wszyscy dobrze myślący obywatele mieli słuszną przyczynę obawy, aby Izba nie odrzuciła budżetu, iedynie przez swą burzliwą płochosć i dla tego tylko, aby sobie z nowym rządem tak poczynać, iak się dawniej, za dobrych czasów, poczynało z rządami elekcyjnych Królów. Liberalisci Warszawscy dobrze o tém wiedzą, że nie dla czego innego wotali o budżet, iedno, aby

nanowo wyprawiać gorszące staropolskich Sejmów sceny, że ministerium dla tego tylko, wniesienie jego cokolwiek zwlekało, żeby kray zastąpić od smutnych skutków podobnego zdarzenia, a Sejmowi nie dać powodu do okrycia się hańbą w oczach Europy, któraby nie omieszkala przypomnieć sobie starą dyplomatyczną przypowieść, że „Polacy niezdolni są rządzić się sami.“

Maż to być zażalenie do potajemney politycy, kiedy ta nawet nie zakłóciła spokojności okropnych schadzki spiskowych?

Maż to być nakoniec skasowanie jawności sejmowych rozpraw, które bynajmniej nie tamowało swobody obrad, i tylko pozbawiało publiczność jednego z iey bezpłatnych widowisk? Azaliż, dla Boga, są to dość mocne pobudki, aby im poświęcić honor całego narodu, pomyślność krajową, wszystkie w przyszłości nadzieie, ażeby miasta zamienić w zwaliska, oycyznę w jedną ogromną pustynię? Gdzież jest kray, tak wolny lub tak szczęśliwy, któryby obok swych swobód politycznych, nie był zarazem wystawionym na cierpienia, stokroć dolegliwsze od tych, na jakie narzekają, lub chcą tylko narzekać, szaleńcy Warszawscy? Sama Anglija chętnieby się zgodziła na zamknięcie przed publicznością drzwi swojego Parlamentu i na umniejszenie wolności druku, hyleby, w zamian za tę lekką ofiarę, mogła się otrząsnąć z części ogromnego długu narodowego, otworzyć dla swych wyrobów targi całej Północy, płacić podatki nie większe nad te, jakie płacą mieszkańcy Królestwa Polskiego.

Kilka temu miesięcy, byliśmy świadkami tragedyi Belgijskiej. Na widok tego buntu, wzdygnęła się cała Europa. Dzienniki nayliberalniejszego otwarcie potępiły rewolucyę, której straszliwe skutki spadły już dzisiaj na Belgię. Cóżkolwiek bądź, z wielkim żalem serea, że zgrozą dla rozumu ludzkiego, wyznać przychodzi, że sprawa rewolucjonistów Belgijskich, pomimo całego swego szaleństwa, może się jeszcze wydać rozsądną, w porównaniu ze wszczętą przez Polaków zawieruchą! Przynajmniej Belgowie mogli na swą obronę powiedzieć, że ich religijne opinie, doświadczyły niekiedy uciemnienia od nierozważney gorliwości hollenderskiego protestantyzmu, że prawa ich były cofnione, mowa wygnana z sądownictwa, i sędziowie o ich sprawach wyrokovali w niezrozumiałym dla stron języku. Nie mieli oni do stracenia bytu politycznego, gdyż się nim nigdy nie ojeszyli; w walce zaś, na którą się wysforowali, stosunek ich do liczby Hollendrów był, iak 4 do 5! Lubo zawsze są winni, gdyż prawnymi środkami mogli otrzymać sprostowanie tych niedogodności, obłąkanie ich atoli brało swóy początek w znochęceniu, mniey lub więcej naturalne mającém pobudki. Lecz Polacy, co mogą podobnego przytoczyć na swe usprawiedliwienie? Czyliż ich wiara i kapłani nie byli święcie szanowanymi? Czyliż prawne użycie ich języka, lub prawa krajowe, lub skład ich sądownictwa były naruszone w czémkolwiek? Owszem, wszystkie te pierwiastki narodowości były szanowane, pielęgnowane, i jawne używały opieki. Jakież więc powdwy mieć mogli do obrzydzenia sobie stanu kwitnącego, spokojnego i bezpiecznego swojej oycyzny?

„Cheemy być niepodległymi“ odpowiadaia hurzyciele. Zapewne, panowie, dla siebie samych nie do stracenia, przy podobney zmianie moglibyście zagarnąć dla siebie wszystkie dobrze płacone urzędy, a z nimi i środki bezkarnego plądrowania krajowych dochodów. Ale kray, kray wasz nieszczęśliwy, cóż może zyskać na te niepodległości? Winne będąc całą swą pomyślność wolnemu z Rossyą handlowi i osobistey szczerobliwości MONARCHY, który, z rzadką bezinteresownością, raczy rządzić ie gratis, odcięte od mórz potężnemi mecarstwami, bez portów, bez wywozowych przysad, Królestwo Polskie, zostawione samemu sobie, rychło stałoby się łupem naysroż-

szej nędzy. Przypuściwszy nawet, iżby miało iakis port morski, tedy, za ledwo teraz rodzący się w niem przemysł iakże zdoła wytrzymać spółzawodnictwo drugich przemysłowych narodów, któreby go natychmiast zgnioty i zniszczyły? Ktoż tego nie czuje, że nigdyby Rossyą nie mogła srożey ukarać zbuntowanej Polski, iak zamknawszy przed nią swą granicę i swoje targi nie więcej iak na lat kilka, i obchodząc się z nią, pod względem handlu, iako z niepodległym Państwem. W takim składzie rzeczy, Polska niechybnie odpadłaby do tego stanu ubóstwa, iakiego smutny stała widok, gdy przeszła pod berło ALEXANDRA.

Powtarzamy więc: Polacy nie mieli żadney ważney i rzetelney krzywdy do wyrzucenia rządowi, któremu winni są uczciwy byt polityczny i mnóstwo dotykanych korzyści. Rewolucyę ich wszczęła się ze spisku, zawiązanego pomiędzy młodzieżą, nieświadomą istotnego stanu i potrzeb oycyzny, lecz odurzoną rewolucyjnemi wyobrażeniami naszego wieku i zreżymie kierowaną przez tę samą tajemną siłę, która właśnie o tymże czasie wicherzyła Belgię, Szwajcaryą i pewne niemieckie Państwa, a teraz rzuciła głównie pożaru politycznego w sam środek piękney Italii*). Kupa demagogów, należących do wielkiego spisku europejskiego, uknowanego na wywrócenie wszelkiej prawey władzy, czałowała niecierpliwie na wypadki zawieruchy, którą nieli sprawić ci młodzi szaleńcy; onato wnet opanowała pierwsze wybuchnienie powstania, stanęła na jego czele, i zbrojną ręką wdarła się do rządu. Dostawszy w swe ręce wodze administracyi, ciż demagogowie zaczęli natychmiast tłoczyć kray dla siebie i dla swych naucezycieli, z niesłychanym zuchwalstwem i zaiadłością. Rychło wojsko zostało przez nich omamionem: wystąpiły burzycielskiej zgrai rozbiegli się na wszystkie strony, buntować i zapalać mieszkańców. Nie wzdyrgano się użyć wszelkich podstępów: oszczerstwa, przeciwałek, obiecanek, groźb i podłego pochlebstwa. Naród wahał się przez czas nieiaki: widziano chwilę walki między honorem a niestawą, między wiernością a zdradą, między miłością dobra oycyzny, a chętką popisania się w Europie nowomodnie. Spiskowi tymczasem waliłi zbrodnie na zbrodnie, aby tym sposobem skompromitować kray bez powrotu, i wełgnąć cały naród do odpowiedzialności za szkarady, popełnione w jego imieniu, przez obstalacyę, gdyż dość jest porównać szczegóły rewolucyi Belgijskiej i Polskiej, żeby się przekonać, że taż sama piekielna wola, co Kongressowi Brukselskiemu zadyktowała usunięcie od władzy Króla Hollenderskiego, kazała i Sejmowi Warszawskiemu sporządzić akt zdrady, który pozostanie wieczną dla Polaków hańbą.

Naostatek usiłowania rewolucjonistów wzięły górę: naród i wojsko wyobrazili sobie, że, dla punktu honoru trzeba powstać na obronę swoich gubicielei. Piękne użycie męstwa!

Litnujemy się nad narodem, szanujemy go, nawet w jego obłąkaniu; lecz o tych, którzy go tak haniebnie obłąkali, nie możemy mówić bez zgrozy i oburzenia. Cały tok tego nieszczęśliwego rokосу dowiodł oczywiście, że, mimo okrutnych klęsk, któremi Bóg dotknął Polskę, za stare iey grzechy polityczne, ci panowie, w sztuce rządzenia się, nie mędrsi są od swych pradziadów z wieku Królów z pokolenia Wazy. Co znaczą te

*) Prawda tego twierdzenia jest już dziś zupełnie dowiedziona nie tylko przez mowy i wzajemne wyrzuty powstanców Warszawskich, lecz nadto przez mimowolne wyznania samych ich podszczuwaczy. (Ob. Gazette de France, 15 marca 1851). Słuchajcie, „mówi jeden z Deputowanych francuskich do partii ultra-liberalistów, „słuchajcie oskarżenia, które się wzrosi z gruzów Warszawy. Wyście nas do powstania namówili, a teraz nas odbiegacie.“ Minister odpowiedział: „Zarzut ten nie stosuje się do Rządu Francuskiego: ten, przez moje usta, wyrzeka się wszelkiego cienia rewolucyjney propagandy. Nie! krew polska nie spadnie na nasze głowy; spadnie na tych, co wełgnęli Polaków do zawieruchy, która niechybnie gotowała im zgubę.“

świętokradzkie detronizacje, te niedorzeczne plany zawojuwań, te wezwania do sąsiednich ludów, iak bywało za czasów pana wojewody Mniszcha? Nie jestże to doskonałe ponowienie nayobrzydliwszych scen staropolskiej anarchii, kiedy, bywało, szród waśni i hałasu, panował sobie, iak mógł, iaki nieszczęśliwy Zygmunt III. lub

„Król Michał
„Co go Prymas z Tronu spychał.“

a iakis P. Zebrzydowski, P. Górka, lub X. Prażmowski, urażony na Króla za odebranie kamienicy, lub niedanie starostwa, wyjeźdżał ze stolicy na prowincyę, i tam, z garstką intrygantów i pieczeniarczy, założywszy Konfederacyę Jeneralną, ogłaszał tron za wakujący, nie myśląc i niedbając, co będzie z oyczyzną i z nim samym? Lub kiedy iakis kłótlivy i niepohamowany wojewoda po pijanemu najjeźdżał kraję sąsiednie, waśnił swoję oyczyznę z potężnymi mocarstwami, nie zważając, że ta nie ma, ani woyska, ani pieniędzy, i doprowadzał ją do żebrania upokarzającego pokoju? Godziłoż się na hańbę rodzaju ludzkiego i nowożytney oświaty, wskrzeszać dziś te ohydne zgorzenia dawnego republikańskiego zamętu, żeby się stać zdraycami względem Króla i zabóycami oyczyzny, i razem śmieszyć ludzi swym głupstwem? Słów nam nie staie na wyrażenie słusznego gniewu i wzgardy!

Nie tylko więc nie mamy czego sprzyiać sprawcom tych szalenstw i okropności, ale raczey dziękujemy Opatrzności, Litwini, że nareszcie zakreśliła między nami i Polakami, polityczną i moralną granicę. Możemy dzisiaj, z boleścią wprawdzie, przypatrywać się burzy, miotającej ich losami, lecz przynajmniej pewni iesliśmy, że nie staniemy się iey ofiarą, iakbyśmy się stali przed 40 lub 50 laty.

Szczerze mówiąc, cożesmy zyskali z dawnego połączenia naszego z Polską? Przez cztery wieki przechodziliśmy z nią razem ieden polityczny zawod, i, zaiste, nigdy małżeństwo dwóch różnorodnych ludow nie było nieszczęśliwsze i obfitsze w kłęski wszelkiego rodzaju, lubo odbyło się dobrowolnie i z dobrą wiarą. My-to, nasza to oyczyzna, Litwa, wyszliśmy naygorzey na tém zespoleniu, bośmy się stali i stroną cierpiącą i nakoniec prawdziwą ofiarą tego małżeństwa. Przypomnijmy sobie fakta

W XIV wieku, Europa kończyła się na Bugu i Niemnie: te dwie rzeki stanowiły granicę między dwoma wielkimi systematami politycznymi, światem Europejskim i światem Słowiańsko-Ruskim, czyli raczey Rusko-Mongolskim. Na poładniowem tych rzek hłoniu leżała Polska: ta, z dalszemi państwami zachodniej Europy, składała iedną wiązkę społeczną, mającą swoje widoki, swoje przyiaźni i zatargi, zupełnie odrębne od spraw świata Słowiańsko-Ruskiego. Napółnoc od Bugu i Niemna, z iedney strony aż do morza Łodowatego, a z drugiej aż do Pekinu i brzegów Gangesu, rozciągał się drugi ogromny systemat polityczny, zawierający w sobie mnóstwo narodów rozmaitego plemienia, lecz powiązanych z sobą spólnymi interesami, obyczajami i wyobrażeniami, zupełnie obcemi dla państw pierwszego systematu. Ten drugi systemat składał się z Litwy, z rozmaitych Xięztw Ruskich i z Państwa Mongolskiego. Litwa, bez wątpienia, była nayprzemóńniejszym mocarstwem w całym tym systemacie, gdyż Mongolskie Państwo na zachodzie chyliło się już ku upadkowi, i stosunki iego ze wschodnimi mongolskimi dynastyami coraz więcej słabiały. Litwa całkiem prawie złożona była ze stosunkach z dalszemi Xięztwami Ruskimi, hołdującemi Państwu Mongolskiemu. Wraz z temi Xięztwami stanowiła ona ieden gmach społeczny i polityczny; rządziła się podług tychże zasad samowładztwa; sprawy iey coraz ściśley wiązały się ze sprawami wielkiej Rzeszy Słowiańsko-Ruskiej: słowem, Litwa zdawała się być stworzoną na to, aby zlać się z temi Xięztwami, i wespół

z niemi składać kiedyś iedno ogromne, monarchiczne mocarstwo. Ta dążność była dla niey właściwą i naturalną: wypływała bowiem z zupełnego podobieństwa obyczajow i zasad politycznych, a opierała się na iednostajności ięzyka i nawet religii, gdyż wszyscy prawie Litewskich Hospodarow poddani byli Greko-Rossyyskiej wiary, i tylko Litwa właściwie tak zwana i Zmudz, to jest, sześć lub siedm powiatow dzisiejszey Wileńskiej gubernii, zostawały ieszcze w bałwochwalstwie. Wielu z Xiążąt panującego domu przyjęło już było też grecką wiarę. Stolica Wielkich Xiążąt Litewskich zbudowana była na ziemi Słowiańsko-ruskiej, ięzyk ich urzędowy był Ruski, same nawet ich tytuły, *Wieliki Książ i Hospodar*, czyli *Hosudar*, były narodowe Ruskie, i dowodziły, że ci, co ie nosili, chcieli, w Rzeszy Xięztw Słowiańsko-Ruskich, grać rolę Wielkich Xiążąt Kijowskich, których państwo do nich należało. Krótko mówiąc, Litwa Jagiełłow i Witoldow, bez względu na iey imie i pierwiastkowe pochodzenie dynastyi, była prawdziwą, *Rossyją niepodległą*, gdyż w tym czasie inne Xięztwa Słowiańsko-Ruskie, hołdowały ieszcze Mongołom.

Ta szczęśliwa i nieodbita dążność niespodzianie od celu swego odwróconą została; owszem, poszła w kierunku wstecznym, i zupełnie przeciwnym naydroższemu interesowi Litwy, przez wybór naszego Wielkiego Xięcia i Hospodara Jagiełły (poźnicy Władysławem zwanego), na Królestwo Polskie, przez małżeństwo iego z dziedziczką tego Królestwa i przeyscie na taką wiarę, której nikt w dziedzicznym iego państwie nie wyznawał. Skutkiem tego wypadku Litwa nagle zerwała naturalne swoje związki z Rzeszą Xięztw Ruskich, i, wraz z Polską, weszła, albo raczey gwałtem przez nią wciągnioną została, do systemu politycznego Europy Zachodniej, z którym w dziwney stała sprzeczności pod wszystkimi względami, a zwłaszcza pod względem swych interesow miejscowych. Od tej chwili zaczął się też dla Litwy długi szereg kłesk, który się nie pierwey skończył, aż wraz z iey powrótem, w końcu zeszłego wieku, do składu tego samego wielkiego ciała politycznego, od którego tak nierozważnie była się odszczepiła.

Uczyniliśmy dla Polski naywiększą i nayszlachetniejszą ofiarę, iaką ieden niepodległy naród może zrobić dla drugiego: poświęciliśmy iey bowiem naszą udzielnosc, wyrzekliśmy się naszej narodowości i zasad przodków naszych. Dopóki ieszcze następcy naszych Wielkich Xiążąt zasiadali na tronie Polskim, póty dobrze nam się działo, gdyż ci rządzili nami podług naszych narodowych zasad, monarchicznych i samowładnych, które doskonale odpowiadały naszym obyczajom i nałogom; nie przestaliśmy ieszcze być Państwem Ruskiem, trzymającem się Polski tylko przez oguiwo spólnej dynastyi. Polacy tymczasem rządzili się zupełnie przeciwnym trybem: zdawna oni nawykli byli do zasad mniej więcej gminowładnych, i smakowali sobie w nieładzie. Owo, dla czego nigdyśmy się z nimi zgodzić nie mogli.

Około drugiej połowy XVI wieku dynastya Jagellońska wygasła, i mędrkowie polscy, uczeni od nas, naczytawszy się Cyceronu, wzięli na rozum i wprowadzili ów zawołany systemat Rzeszyzopolitey z tronem elekcyjnym, który wspomniony filozof zalecał, nie zgłębiwszy iego natury i niebezpieczeństw. Myśmy się poddali ich pięknym wymysłom, nie czując się na siłach do prowadzenia uczonych rozpraw z Lelewelami owego wieku. I cóż stąd wynikło? Oto, Polacy tworzyli i niweczyli Królów, wchodzili w układy zzagranicznymi dworami, frymarczyli swemi wotami, kłócili się ze swoimi i naszymi sąsiadami, a my, Litwini, zmuszeni byliśmy pisać się na wszystkie ich głupstwa i spożywać gorzkie ich owoce. Unija stała się nieznośniejszą i tém samem burzliwszą, niż kiedykolwiek. Dobro własnego naszego kraju ciągnęło nas ustawnie ku Północy i Wschodowi, a interes Polski odpychał nas w przeciwną

stronę, na Zachód i Południe. Wprowadzenie iednakowego trybu rządu w obu krajach zadało nam cios ostateczny: potok zastarzałego polskiego nierządu zalał nasze prowincye.

Swawola republikańska (gdyż nie była to wolność) ogarnęła i nasze spokojne ustronia; ta iednak była tak niezgodna z naszym charakterem, że, ieszcze w XVII wieku, nieiednokrotnie na Szymach Warszawskich słyszano Postów naszych gorzko żałujących tego szczęśliwego czasu, kiedy Litwa zostawała pod rządem samowładnym, który był narodowym rządem wszystkich Słowiańsko-Ruskich stanów.

Polska-to nasłala na nas te wszystkie burze, które, po kolei, przez dwa ostatnie wieki, oyczynę naszą pustoszyły. Rokosze Zborowskich i tyłu innych, aż do ostatniej Konfederacyi Barskiej, wszystkie wyległy się na ziemi Polskiej, a klęski, z nich wynikię sięgaly i do Litwy. Koronnic-to wiei wodowie stanęli w obronie Falszywego Dymitra, i narazili naszą krainę na wszystkie okropności wojny z Moskiewskimi Carami, równie zgubney dla nas, iak przez się niesłuszney. Oni-to, przez swoje zatargi, przez swą nieuległość prawu i głowie narodu, sprowadzili i Turków aż pod bramy Kijowa i Lwowa i iednę z dawnych naszych prowincyów wystawili na hańbę, że się czołgała przed hunczukami tureckich Baszów. Z ich-to łaski nękały nas wojny ze Szwecyą, za Jana-Kazimierza, i straszliwe Rossyan napady. Któż, iesli nie Polacy, dali nam Jezuitów, wymyślili nieszczęśliwą uniją kościoła Rzymskiego z Greckim, i sprowadzili na nasze głowy klęski Kozackich buntów. Dla nich, połączenie obojga kościołów było sobie prosto teologiczną igraszką; lecz my za nią zapłaciliśmy strumieniami krwi i powszechną kraię naszego pożogą. Po tém wszystkiém, niech każdy zwęczy: czybyśmy kiedykolwiek ponieśli te niezliczone klęski, które Litwę zamieniły w pustynię, gdybyśmy się zawsze trzymali byli Rossyi i zachowali pierwiastkową cechę naszą Ruskiego Państwa?

Wszystkie późniejszy wojny były również owocem albo głębokich dyplomatycznych kombinacyi, albo kłótlivosti Polaków, a my musieliśmy okupywać ie niesłychanemi ofiarami. Dość iest otworzyć iakąkolwiek historiją Polską, żeby postrzedz z iedney strony nadzwyczajne nasze w tych razach usiłowania, a z drugiej, niewdzięczność, iaką nam za nie płacono. Dosyć przypomnieć imiona Lwa Sapiehy, Chodkiewicza, Krzysztofa Radziwiłła, Jerzego Lubomirskiego, Gosiewskiego, Czarneckiego i tyłu innych, którzy częstokroć o własnym koscie prowadzili wojnę dla odparcia nieprzyjaciela, wyzwanego do boiu przez Polaków, gdy ci tymczasem zajęci byli domowemi swarami, a nam odmawiali wszelkiego pieniężnego zasiłku i zaciągów. Dodajmy, że prawie wszyscy wielcy ludzie, którymi od czasów Unii szczyli się historia Polska, zaczawszy od Lwa Sapiehy aż do Kościuszki, byli rodowici Litwini, i że krwawy wypadek, który ściągnął wojnę 1794 roku i dokonał całkowitego rozprzężenia tak źle skleionego między dwoma krajami małżeństwa, był także sprawą polityków Polskich.

Lecz ten wypadek był może iednym szczęśliwym wydarzeniem, iakiegośmy doznali od czasu połączenia się z Polską. Przezeń zwróceniemy zostali na drogę prawdziwego naszego przeznaczenia, to iest, zlania się w iedno trwałe i nieroz-

dzielne polityczne ciało z Rossyą, którą byliśmy porzucili na to, ażeby przylepić się do Polski na własne nasze, a może i iey, nieszczęście. Wtedy tylko Litwa odetchnęła, znalazłszy pokoy, ten prawdziwy zaród bytu, zgodnego z naszym charakterem łagodnym i cichym, tak różnym od charakteru Polaków. Za naylepszy dowód, ile Unija z Polską przeciwną była naszym obyczajom i potrzebom, a na odwrót, iak połączenie z Rossyą iest dla nas naturalnem i zbawiennem, służy to, że kraie dawney Litwy, wcielone do Cesarstwa, nie więcej iak od lat 35, daleko lepiej już są dzisiaj nawykłe do zasad monarchicznego rządu Rossyjskiego, niż kiedykolwiek były do konstytucyi Polskiej, pod którą zostawały przez dwa wieki naynieszczęśliwszego z Polską pożycia. Mówimy tu o massie ludności, nie zaś o nieliczney klasie magnatów, gdyż ci częstokroć lubili używać wolności republikańskiej za narzędzie despotyzmu, do uciskania niższych od siebie stanów.

I ci panowie tuszą sobie ieszcze, że, po tak smutnem doświadczeniu, odpowiemy ich buntowniczemu wezwaniu? — że Litwa znowu poleci narażać się wraz z Polską na burze, które nieustannie na iey horyzoncie powstają, i raz ieszcze z nią razem pograżyć się w przepaść zaguby? Zaliste, myśl taką cała nasza ludność ze zgrozą odrzuci: nowey unii Litwy z Polską, gdyby ta nawet podobną była do dokonania, przeciwieć się będą, w umyśle naszego ludu i wszystkich rozsądnych ludzi, sameż wspomnienia dawney naszey unii. Może się ona marzyć tylko w głowach szaleńców, nieświadomych rzeczy i niezdolnych myślić rozsądnie. Byłoby-to dla Litwy nowe źródło klęsk nayokropniejszych. Każdy dobrze myślący Litwin, winien uważać naymniejszy demagogom Polskim sprzyianie za haniebną zdradę przeciwko naydroższemu dobru własney swoiey oyczyny, iż nie powiemy o świętości przysięgi, która na wieki z Rossyą nas łączy.

Pod dobroczynnem berłem i opieką łaskawych naszych Monarchów, znowuśmy odzyskali dawny nałóg do pokoiu, porządku i spokojności. Bez żadnego musu powróciliśmy do politycznych zasad przodków naszych, zasad zbawieniennych — całkowitey uległości troskliwym o dobro nasze Oycóm oyczyny i zupełnego zaufania w ich dobrotliwych ku nam chęciach. Im-to winniśmy wszystkie korzyści spokojnego i cywilizowanego bytu, który dla nas tym droższym być powinien, żeśmy zarazem powrócili do prawdziwey i początkowey naszey oyczyny, którą zaiste iest Rossya, nie zaś Polska, gdyż, iakośmy wyżej to wyświecili, W. Xięstwo Litewskie, w chwili ślubowin Władysława Jagiełły z Królowną Polską, było Państwem radykalnie Ruskiem, chociaź panująca dynastya pochodziła z pokolenia Lettów. Oyczyna każdego prawego obywatela iest to miejsce, gdzie się urodził: nie daie się ona przenosić ani za Bug, ani za Niemen. Kochajmy kraj nasz rodzinny, a w tey miłości znajdziemy naturalne i stałe przywiązanie do Rossyi, iedyny patriotyzm, iaki ziemi naszey Słowiańsko-Ruskiej przystoi. Dzisieysza przeto rewolucya polska, rozpoczęta nierozmyslnie i bez przyczyny, rozwinięta z bezczelną przewrotnością, a popierana z zapamiętałością ieszcze występnieyszą, nie może i nie powinna obudzać w sercach naszych innego uczucia, iedno politowanie nad niepojętym zaślepieniem dawnych naszych politycznych spółbraci.

(T.P.)

Drukarnia A. Marcinowskiego.

DOZWALA SIĘ DRUKOWAĆ. Wilno. 1831. d. 16 Maja.

CENZOR Leon Borowski.